

Joanna Orska

Uniwersytet Wrocławski

Jan Błoński i krytyka tematyczna

Abstract

Jan Błoński and the criticism of consciousness

The research *Błoński and Criticism of Consciousness* (in the field of Polish literary research ‘thematic criticism’) considers the presence of this particular French tradition, very important to Błoński, in terms of his critical approach and conceptions and in his very critical practise. Błoński was the translator and the editor of the selection of philosophical-critical texts of Gaston Bachelard and George Poulet (i.a.). Especially the last one made a significant impact on critical imagination of the Polish literary scholar. The author of this essay collating the theses from Błoński’s book on Proust and excerpts from his translations from Poulet’s *Time*, shows the resemblance of the „thematic” presumptions, arguments and conclusions, that both critics apply to the work of Proust.

Słowa kluczowe: Błoński Jan, Proust Marcel, krytyka tematyczna, fenomenologia, filozofia i interpretacja

Keywords: Błoński Jan, Proust Marcel, criticism of consciousness, phenomenology, philosophy and interpretation

W niedawnym, pełnym wydaniu *Mitologii* Rolanda Barthes’a (2008) Krzysztof Kłosiński na wstępie zauważa, że ważnym elementem książki, nieobecnym w pierwszym wyborze Jana Błońskiego, jest ten, w którym francuski autor odnosił się do mitów rozumianych politycznie. Na ich temat Barthes rozprawia w części drugiej, zatytułowanej *Le Mythe d’aujourd’hui* (z niej zo-

stały wyłączone rozdziały o mitach prawicowych i lewicowych czy o przezroczystości, czyli odpolitycznieniu mitu jako zasadniczej konsekwencji jego politycznej „kradzieży”). Nieobecność tych istotnych dla zrozumienia *Mitologii* wypowiedzi w wydaniu z 1970 roku Kłosiński rozumie jako efekt politycznej cenzury: „Jeśli ich cenzurowanie o czymś świadczy, to zapewne właśnie o mitologii lewicowej, która z «polityczności» zrobiła najcięższy zarzut wobec przeciwników, równocześnie piętnując ich «polityczne» pobudki i zaprzeczającym gestem odmawiając im statusu «politycznego», widząc w nich wichrzycieli, chuliganów i pospolitych przestępców, a w sobie zwykłego stróża porządku, zwykłą władzę porządkową. To wszak była część większej strategii, właśnie mitologicznej, polegającej na «odpolitycznieniu» władzy”¹. Nie wdając się w rozważania nad wypowiedzią Kłosińskiego, chciałabym zastanowić się, czy mogły być inne – nie tak dosłownie polityczne – powody, dla których tak atrakcyjna intelektualnie część wypowiedzi Barthes’a z książki Błońskiego zniknęła.

Błoński we wstępie do *Mitu i znaku* sugeruje, że polityczne, marksistowskie przesłanki Barthes’a są jakoby mniej ważne, poniekąd pre-strukturalistyczne. Samą *Mitologię*, zwłaszcza w sferze semiologicznych rozważań na temat struktur znaczenia, traktuje zaś jako swoisty punkt zwrotny w myśleniu francuskiego badacza. Krytyk uważał, że od posłownia *Mitologii* – rozprawy o *Micie dzisiaj* – Barthes zmienił punkt widzenia. Najpierw próbował dotrzeć do przyczyny sprawczej, pewnej „prawdy” i „nastawiony był na badanie genetyczne złączone z intencją demistyfikacyjną”:

Definiując mit jako „słowo skradzione”: jako historycznie określoną intencję, która podaje się za naturę, Barthes szukał [...] konkretnej relacji, praktycznego „dlaczego?”, którego odsłonięcie demaskowało mitotwórcę. Taka krytyka, czasem „marksizująca”, jak w *Mitologiach* [...] mogła w końcu jednak doprowadzić do potraktowania całego niemal ludzkiego świata – świata kultury – jako zbioru mistyfikacji, do jałowego terroryzmu historycznego².

Błoński, chętnie wskazując na wielkie znaczenie metodologii marzeń Gastona Bachelarda dla Barthes’a (z czasów jego pracy o Michelecie), stwierdza w końcu, że przed takim – nadto dobrze znanym z własnego podwórka „terroryzmem historycznym” – uratowało francuskiego badacza myślenie o interpretacji literatury w kategoriach „obrazu dzieła literackiego”, niezależnego od kontekstu politycznego³. Nie zapamiętaliśmy Błońskiego jako sympatyka strukturalizmu; a jednak krytyk wydaje się twierdzić, że przed wulgaryzacją „politycznej” metody lektury (jak to określa, „genetycznej”) uratowała francuskiego badacza semiotyka. Jej zasady godziły się jakoś autorowi *Zmiany warty* z Bachelardowskimi „tematycznymi” systematami znaczenia. Za taką opinią

¹ R. Barthes, *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, wstęp K. Kłosiński, Warszawa 2008, s. 6.

² R. Barthes, *Mit i znak*, przeł. W. Błońska i in., wyb. i wstęp J. Błoński, Warszawa 1970, s. 10.

³ *Ibidem*, s. 14.

Błońskiego zdaje się stać przekonanie, że właśnie metodologia semiotyczna, strukturalna zakładała zasadniczą niezależność metod opisu, funkcji i celów dzieła literackiego od ideologii. Oto więc Barthes tematyczno-semiologiczny: taki, jakim otrzymaliśmy go w schedzie, wraz z dyskusją o francuskiej „nowej krytyce” lat siedemdziesiątych. Wobec jej „politycznego”, marksistowskiego i rewolucyjnego aspektu nie tylko przedstawiciele szkoły krytycznej Kazimierza Wyki trzymali się na bezpieczny dystans, co wiązało się oczywiście wprost z sytuacją w naszym kraju.

Można by mówić tu o ironicznej niechęci, z jaką Błoński kwituje polityczne poczynania studentów i profesorów paryskiej rewolucji ’68 jako rewolty lewicowych intelektualistów francuskich (*intellectuelles de gauche*), o których pisze z przekąsem w swoim „francuskim” *Dzienniku*:

W tej zdumiewającej przygodzie intelektualnej, jaką przeszła Francja od sprawy Dreyfussa do Sartre’a i Fanona, i dalej jeszcze – do gówniarzy z główką Mao w klapie, manifestujących o większy kotlet przed uniwersytecką stołówką, której menu jest zbyt obfite; cóż za upadek i jaka prefiguracja chyba strasznej pomyłki, którą poszła europejska kultura. Zapewne zawsze istnieli gówniarze; a kotlet i główka Mao jest ostatecznie zabawą. Wszakże myślę o profesorach i filozofach, którzy – od kotleta i główki wychodząc – budują kolejne *contestations*. Za kolejne stypendia z Fundacji Forda, które opluwają. Francuska mieszczańska kultura zmieniła lewicę, zmieniła lewicową myśl w rodzaj moralnego alibi dla własnego przetrwania⁴.

Można by mówić o zasadniczej niechęci Błońskiego do mieszania spraw polityki ze sprawami literatury, której w tymże *Dzienniku* daje (rozliczeniowy) wyraz: „chętnie rozprawiając o polityce (co jest poniekąd obywatelskim obowiązkiem), zrozumiałem rychło, że polityka nie jest moją namiętnością. Polityk chce zmieniać, ja zaś chciałem zrozumieć i zachować”⁵. Ciekawsze wydaje się jednak raczej pytanie o sposób, w jaki w przedmowie do *Mitu* Błoński łączy semiotyczne rozważania Barthes’a z poetyką marzenia Bachelarda. Błoński wykorzystuje swoje francuskie zainteresowania, mieszczące się raczej po stronie „tematycznego” rozumienia funkcji struktur czy systematów dzieła literackiego, próbując w taki właśnie sposób rozumieć wczesnego zwłaszcza Barthes’a.

François Rosset w tekście *Widzieć Francję w zachwyceniu* wspomina, że krytykiem, który wywarł na Błońskiego znaczny wpływ, był George Poulet – nie rozwijając jednak tego wątku. Francuskie konteksty miały służyć polskiemu autorowi książki o Prouście – podobnie jak Miłoszowi czy Gombrowiczowi – raczej dla określenia własnej postawy intelektualnej: „przy okazji komentarza do esejów wojennych Miłosza, [...] krytyk wyjawia podobne, bardzo mu pasujące podejście oraz pewnego rodzaju nieufność do francuskich obja-

⁴ Błoński przekorny. *Dziennik. Wywiady*, wyb. i opr. M. Zaczyński, Kraków 2011, s. 100.

⁵ *Ibidem*, s. 23.

wów romansowania z panującymi ideologiami⁶. Powiedzieć należy, że z tego nieufnego stosunku do francuskiej „nowej krytyki” (w osobach Sartre’a, Foucaulta, Genette’a czy zjawiska *nouveau roman*) niewątpliwie wyłączyć należy Gastona Bachelarda i właśnie George’a Pouleta⁷. Do polskich wyborów ich pism Błoński napisał przedmowy, pozostające przede wszystkim pełnymi fascynacji relacjami dotyczącymi tematycznego stylu czytania. Znamiona tematycznej krytyki nosi także, moim zdaniem, książka Błońskiego *Widzieć jasno w zachwyceniu*, stanowiąca jedyną polską monografię Proustowskiego dzieła.

⁶ F. Rosset, *Widzieć Francję w zachwyceniu* [w:] *Jan Błoński... i literatura XX wieku*, red. R. Nycz, M. Sugiera, Kraków 2002, s. 114. Błoński piętnuje nie tylko oportunistyczną postawę Gide’a, ale i pozostaje nieufny wobec mód intelektualnych Paryża lat siedemdziesiątych, wytykając „nowoczesizm”, sztuczne pozy, małpowanie panującej mody, postawy „kawiarniane”, „sparyżale”, „sztucznie skomplikowane i ślepe wobec głębokości prawdziwie artystycznej prostoty” (*ibidem*). Rosset bierze pod uwagę głównie wypowiedzi Błońskiego, w których ten odcinał się raczej od badanego przedmiotu. W Genecie, na przykład, krytyk widział buntownika zamkniętego w kulturowym konformizmie, w *nouveau roman* zaś prąd, w którym to autor służy dziełu, nie dzieło autorowi (zob. J. Błoński, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne*, Kraków 1994, s. 235).

⁷ Powiedzieć można, że na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Błoński w swoim żartobliwym, ale i pełnym zaciekawienia stosunku wobec „warszawskich strukturalistów” (w czasach współpracy ze Sławińskim przy redagowaniu „Tekstów” przez samego krytyka określonej jako relacja „krakowskich duchologów” i „warszawskich strukturalistów”, por. *idem*, *Romans z tekstem*, Kraków 1981, s. 306) zajmował podobne stanowisko co przedstawiciele krytyki tematycznej wobec strukturalistów francuskich. Badacze z uniwersytetu w Genewie, w przeciwieństwie do Francuzów, już w latach pięćdziesiątych przyswoili sobie dzieła formalistów rosyjskich (korzystali między innymi z wczesnej amerykańskiej monografii Victora Erlicha *Russian Formalism* z 1955; podają za przedmową M. Żurowskiego [w:] *Szkola genewska w krytyce. Antologia*, wyb. H. Chudak i in., Warszawa 1998). Słynne sesje szkoły genewskiej w Cerisy-la-Salle i w Turynie zostały wywołane wprawdzie poprzez spór tzw. nowej krytyki francuskiej z modelem Lansonowskim. Dyskusje takie jak Barthes’a z Piconem (w związku z atakiem tego ostatniego na książkę *Sur Racine*) nie trafiały tu jednak jako nowość, a raczej jako inspiracja do rozwinięcia własnej teorii. Krytyka tematyczna posługiwała się w swoisty i ograniczony sposób pojęciem struktury, nie ignorowała tego, co nazywano obiektywną formą utworu. Szukała jednak przede wszystkim wewnętrznego doświadczenia, głębokiej świadomości, stanowiącej podstawę dla działania formalnego. Błoński pozostawał spadkobiercą pewnej postaci personalizmu w krytyce, odziedziczonego jako postawa badawcza po Kazimierzu Wyce. Postawa ta zakładała trud przepisania formalistycznych przesłanek, materiałowej specyfiki dzieła na kwestie związane z rzeczywistością społeczną, tak polityczną, jak i duchową. Na podobnej zasadzie, jak pisał Tymon Terlecki, francuski egzystencjalizm funkcjonował pomiędzy radykalizmem formalizmu rosyjskiego i marksistowskiej teorii sztuki (T. Terlecki, *Krytyka personalistyczna. Egzystencjalizm chrześcijański*, Warszawa 1987). Krytyka tematyczna, jak zaznacza we wstępie do *Metamorfoz czasu* Pouleta sam Błoński, nie pozostawała w swoich przesłankach odległa zarówno od fenomenologicznych przesłanek niemieckiej krytyki recepcji, jak i od personalizmu Mounierowskiego. Albert Beguin był wszak przez lata, po Mounierze, redaktorem chrześcijańskiego czasopisma „Esprit”.

Warto wspomnieć przy tym, że według Pouleta właśnie Proust był pierwszym i może najważniejszym tematycznym krytykiem.

Widzieć jasno w zachwyceniu (1965) to książka oddająca sprawiedliwość największej francuskiej miłości Błońskiego. Zwłaszcza umieszczona obok esejów Pouleta wybranych przez Błońskiego do kompendium krytycznego *Proust w oczach światowej krytyki* (1970) wskazuje na intensywną lekturę o tematycznym właśnie charakterze. Polski krytyk, wielokrotnie podkreślając w *Widzieć jasno...* zasługi Pouleta dla lektury Prousta, nie tylko swoją przygodę z *Poszukiwaniem straconego czasu* wydaje się prowadzić, korzystając z Pouletowskich ścieżek, ale i samą zasadę tematyczności włącza przynajmniej częściowo do własnych przesłanek krytycznych, wyłożonych w pisanej kilka lat wcześniej *Zmianie warty* (1961), opatrzonej Proustowskim mottem: „Nic, co stało się całkowicie zrozumiałe, nie jest już nasze”. Kiedy w eseju wprowadzającym do części *Zmiany warty* poświęconej poezji Błoński zaznacza, że „każdy lepi swoją (krytykę) na miarę własnego marzenia”⁸, kiedy pisze, że krytyka jest w istocie stwarzaniem, nie zaś opisywaniem literatury (czy raczej jej współ-tworzeniem), nie sposób nie przywołać też jego lektury *La Poétique de la rêverie*, o której opowiada w krótkim wstępie do *Wyobraźni poetyckiej* (1975), zdającym zarazem sprawę z wielu lat czytania Bachelarda⁹. „Wyobraźnia poetycka”, działając, ustanawiając to, co poznawane – w akcie marzenia – „dotwarza” materialną substancję wspólnego świata, który inaczej jawi się w sposób przypadkowy i tajemniczy; określona zostaje tu właśnie jako „dotwarzanie” marzonej rzeczywistości, będące swego rodzaju procesem umożliwiającym naszą ze światem zażyłość, czyniącą go zdatnym do „zamieszkania”¹⁰.

W *Zmianie warty* Błoński, podążając tropem swojego myślenia o krytyce jako pojęciu „dynamicznym”, zależącym od dzieł, które właśnie powstają, dociera do słynnej, bardzo poetyckiej definicji: „Krytyka jest więc budowaniem domu na heraklitejskiej rzece; ale nawet tej rzeki nie może ogarnąć, ponieważ sama jest częstką czasu; roi o źródle i ujściu, zmieniając tym samym dzieła, które rozważa, w przedmioty o niepewnej tożsamości – w twory wyobraźni intelektualnej”¹¹. Słowa te zostają powtórzone przez Błońskiego w książce

⁸ J. Błoński, *Zmiana warty*, Warszawa 1961, s. 43.

⁹ J. Błoński, *Przedmowa* [w:] G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, wyb. H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatariewicz; przedmowa J. Błoński, Warszawa 1975. Sama przedmowa Błońskiego, w której dosłownie żongluje cytatami z bardzo wielu „poetyckich” i filozoficznych książek Bachelarda, może być uznana za przykład „tematycznej” lektury krytyka, który w gęstwinie Bachelardowskich, psychoanalitycznych metafor, poszukuje jedności – filozoficznego ogólnika.

¹⁰ „Każdego ranka – cytuję Bachelarda Błoński – przed książkami zgromadzonymi na stole, nosząc bogu lektury modlitwę łapczywego czytelnika: Daj nam, panie, głodu naszego powszedniego...» (*La poétique de la rêverie*, Paris 1960, s. 23). Głodu poezji – dodaje krytyk – która – za sprawą twórczej wyobraźni – przynosi w końcu mądrość obcowania z wszechbytem” (z *Przedmowy*, s. 16).

¹¹ J. Błoński, *Zmiana warty*, s. 44.

o Prouście, w formie sparafrazowanego autocytatu, kiedy krytyk stara się ująć w słowa wielokształtność i zmienność zasadniczą dla procesu narracyjnego *W poszukiwaniu straconego czasu*. Wtedy to „miłość”, spełniająca się jako rozszyfrowywanie „znaczeń” imienia, osoby ukochanej Albertyny, staje się „budowaniem domu na rzece”¹². Możemy ten „temat” odnieść do Pouletowskiego przekonania co do istoty „rozpoznania prawdy”, które przynosi Proustowi sztuka. Błoński przytacza zdanie Pouleta w długim cytacie w części swoich rozważań (dotyczących już Proustowskiego „czasu odnalezionego”): „Rozpoznając byt, który kiedyś istniał, **tworzymy fundament bytu** (podkr. moje, J.O.), który istnieje obecnie. Byt prawdziwy, byt esencjonalny to ten, który rozpoznajemy nie w przeszłości, nie w teraźniejszości, ale w stosunku wiążącym przeszłość i przyszłość, to znaczy między nimi dwoma”¹³. Krytyk poprzedza przywołanie Pouleta własnym wyjaśnieniem: „Prawdziwy jest dopiero przedmiot uwewnętrzniony, wchłonięty i przemodelowany przez «ja» człowieka. Jeśli doznanie pozostanie wewnętrzne, nie będzie doznaniem autentycznym, ale tylko – jałową artystycznie – operacją intelektualną, przyporządkowaniem bujności życia pustym schematom rozumu”¹⁴. To wahanie – pomiędzy fundamentem trwałym, odnalezionym pomiędzy wspomnieniem i sygnującym je „materialnym” przedmiotem – i niepewnością „domu na heraklitejskiej rzece” przekłada się na zasadę konstrukcyjną *Widzieć jasno...*, w której druga część – mówiąca o objawiającej się w olśnieniu jedności sztuki, zarówno wynika z pierwszej, dotyczącej tego, co światowe, związane z namiętnością i snobizmem, jak i w pewnym stopniu odczynia, odwołuje jej pesymistyczne wnioski. „Dom na heraklitejskiej rzece” może posiadać jednak głębsze tematycznie znaczenia – niż to ma miejsce w aluzji ze *Zmiany warty*. W przedmowie do *Wyobraźni poetyckiej* Bachelarda, broniącego poznawczej funkcji poezji (choć już nie jej prawdziwości: „bo dotwarzanie nie może być prawdziwe, może być tylko zrozumiałe”), Błoński przywołuje taki fragment *La poétique de rêverie*: „Dziecko kształtuje dom, świat, wodę, powietrze, pragnie je zrozumieć, czyniąc swoim. Marzenie kosmiczne daje naszemu ja «nie-ja», które jest dobrem ja; daje «nie-ja moje» [...] Dla marzącego ja właśnie to «nie-ja moje» pozwala przeżyć i doświadczyć zaufania do bytu”¹⁵. Dom dialoguje u Bachelarda z „nie-domem”: łączy się z dzieciństwem, rodziną, matką, albo otwiera na świat i ogarnia własną okolicę – dokładnie tak, jak w Pouleta (i Błońskiego) lekturze Prousta:

¹² J. Błoński, *Widzieć jasno...*, s. 83.

¹³ Cyt. za Błońskim, *ibidem*, s. 113. Cytat z Pouleta, nieoznaczony w tekście Błońskiego, pochodzi z eseju zamieszczonego w zbiorze *Proust w oczach światowej krytyki* (wyb., red. i przedm. J. Błoński, tłum. różni, Warszawa 1970), a zatytułowanego *Czas i przestrzeń Prousta*. Część pierwsza, w tłumaczeniu Błońskiego, stanowi rozdział z książki Pouleta *Études sur le temps humain*, Paris 1950, s. 297 (passus z *Widzieć jasno...* został tu nieznacznie poprawiony).

¹⁴ *Ibidem*, s. 110–113.

¹⁵ J. Błoński, *Przedmowa...*, s. 12.

Mikrokosmos – pisze Błoński, dając własny przykład „tematycznej” analizy literatury – poszerza się do obrazów pałacu, labiryntu lub ogrodu (jak u Miłosza) albo pomniejsza do ascetycznej jamy, piwnicy czy szałas (jak u Białoszewskiego). Poetycka topoanaliza uwzględnia więc stosunki przestrzenne, ale rzutuje je od razu na „tematy” ontologiczne obrazu, jak powiada Bachelard. Dom buduje się jako istota rosnąca, strzelista i odnosi się do świadomości pionu; albo jako twór zamknięty, dośrodkowy, skoncentrowany... Opiera się wtedy o religijnie znaczące poczucie środka. [...] Dom jest wreszcie domem ze słów, skoro twórczość marzy zarazem język – swobodny wreszcie, własny – i substancję... Obraz nie jest też osamotniony i właśnie związki, w jakie wchodzi, nadają mu piętno niepowtarzalności¹⁶.

Błoński interpretuje tu fragment z Mickiewicza: „Niemnie, moja domowa rzeko”, skupiając się na słowie „domowy”: „«Domowość wody». Istniała kiedyś płynność swojska, przyjazna; poeta mógł zadomowić się w rzece. Ale właśnie te zaprzyjaźnione wody utracił... Stąd ukryty kalambur incipitu: już «nie mnie» zażyłość z wodą, dom na wodzie, podobnej balladowej Świtezi. Rzeka nie jest symbolem zmienności. To ona sama się zmienia, przekształca się substancją wody»¹⁷.

„Wśród współczesnych prac o Prouście szkice Georges’a Pouleta należą do najlepszych”¹⁸, pisał Jan Błoński, choć nie ze wszystkim, jeśli chodzi o „tematyzm” Pouletowski, się zgadzał. Przeszkadzał mu specyficzny na przykład stosunek badacza do historii literatury, wykluczający myślenie w kategoriach ewolucji rodzajów i gatunków, czy też ogólnie rzecz biorąc odwoływanie się do literackiej tradycji. „Ahistoryczność” belgijskiego krytyka według Błońskiego wydawała się zubażać możliwości krytyki tematycznej, w przypadku której osobiste, jednostkowe doświadczenie tego, co zewnątrz (rzeczywistości czy dzieła) odbywa się niejednokrotnie poprzez pryzmat tego, co już w wyobraźni poetyckiej obecne, literackie. Podobnie z rezerwą wypowiedział się ostatecznie o tezach Bachelarda, które znajdowały swoje uzasadnienie przede wszystkim w obrębie głębokiej psychologii poznania: w samym więc projekcie filozofa trudno było znaleźć miejsce dla literatury pojętej jako znaczący przedmiot. Błoński, podobnie jak Proust, chce uzasadnić znaczenie tego, co stanowi esencję, odbicie całości bytu, w książkach, które czyta – stanowiących poniekąd summę jego własnego życia. Może dlatego *Zmiana warty* to rzecz, która znajduje umocowanie dla interpretacji literackich przede wszystkim w dynamice krytycznej lektury, w praktyce – nie zaś w fenomenologicznej filozofii, z której w przedmowie do *Metamorfóz czasu* Błoński trochę pokpiwa. Jednak lektura Prousta, pojmowanie *Poszukiwania...* w charakterze wynikającym jakby z ducha samej krytyki tematycznej, to niewątpliwie u Błońskiego Pouletowskie dziedzictwo. Badacz ze szkoły genewskiej,

¹⁶ *Ibidem*, s. 18.

¹⁷ *Ibidem*, s. 19.

¹⁸ Komentarz krytyczny do: G. Poulet, *Czas*, przeł. J. Błoński [w:] *Proust w oczach światowej krytyki...*, s. 374.

w swoim założycielskim tekście *Krytyka identyfikująca się*, zakłada zespolenie się z myślą czytanego autora. Oprócz Jacques'a Rivière, Charles'a du Bos (krytyków *Nouvelle Revue Française* z lat międzywojennych), wskazuje na Prousta jako inicjatora tej zasady – odnosząc się przede wszystkim do Proustowskich pastiszów i krytycznego pamfletu *Contre Saint-Beuve*, który stał się fundamentem *Poszukiwania*. „Akt pisania zakłada odkrycie literatury oparte na wcześniejszym akcie – czytaniu”¹⁹. Czytać tu to „próbować odtworzyć w sobie, co czuł mistrz”. To – jak Poulet cytuje Prousta – „próbować naśladować głęboko w sobie” gest twórczy, który nam książka pokazuje i zachęca do naśladowania”²⁰. Czytanie to pastisz stylu i metody autora; taką ambicję pastiszowania możemy do pewnego stopnia obserwować w sposobie konstrukcji, języku i problematyce książki *Widzieć jasno w zachwyceniu*. Krytyka to jednak coś więcej: uprawiać krytykę to – według Pouleta – przypominać sobie. Jak później w powieści Prousta, bohater, przypominając sobie swoją egzystencję, dostrzega podobieństwo pomiędzy pewnymi chwilami, tak w krytyce „proustowskiej” tym, co ukazuje się w kolejnych lekturach porównujących, będzie „stałość ich składników”, składająca się na „ośniewającą jedność dzieła”, tematy wspólne wszystkim jego częściom²¹. Tematy te – pomimo zakładanych kłopotów z ogarnięciem „heraklitejskiej rzeki” – wyłaniały się z *Poszukiwania* w lekturze Błońskiego jako na tyle „fundamentalne”, wynikające z wewnętrznej jedności dzieła, że je w dużej mierze (zwłaszcza w drugiej części swego „Proustowskiego” eseju) za rozważaniami Pouleta po prostu powtórzył. U Pouleta więc akt przypomnienia to „zmartwychwstanie duszy po śmierci”, a zjawisko pamięci „pełni [...] tę samą nadnaturalną funkcję, co łaska w myśli chrześcijańskiej”²². Marcel, odnajdując jedność doświadczenia przeszłości w sztuce, doznaje więc stanu religijnie rozumianej łaski. U Błońskiego, podobnie, schemat konstrukcyjny *Poszukiwania* pozostaje schematem wygnania z Raju Combray, upadku w grzech czasu traconego i odkupienia przez sztukę:

Trochę to bajkowe i romantyczne: łaska (Marcela nawiedza bowiem łaska, dar skądinąd, natchnienie) spływa na grzesznika w ostatnim momencie, kiedy ten popadł już prawie w otępią rozpacz. Ale także: trafne i przenikliwe, ponieważ artystyczne objawienie stanowi jakby dialektyczne odwrócenie dotychczasowego życia Marcela. [...] Po nieskończonym poszukiwaniu następuje błyskawiczne ośnienie, lata cierpień streszczają się w sekundzie inicjacji, wtajemniczenia²³.

¹⁹ G. Poulet, *Krytyka identyfikująca się* (referat wygłoszony w Cerisy-la-Salle w 1966, opubl. [w:] *Les chemins actuels de la critique*, 10/18, UGE, Paris 1968, s. 9–23); przeł. J. Zbierska-Mościcka [w:] *Szkola genewska w krytyce. Antologia...*, s. 165.

²⁰ *Ibidem*, s. 166.

²¹ *Ibidem*, s. 168.

²² G. Poulet, *Czas...*, s. 280.

²³ J. Błoński, *Widzieć jasno...*, s. 105.

U Pouleta Marcelowi w chwilach olśnienia „przywrócony [...] zostaje akt wiary, którym istota czująca może *hic et nunc* przyłączyć się do odczuwalnej rzeczywistości”²⁴, co stanowi przywrócenie „spontanicznego” stanu rozumienia świata w dzieciństwie. U Błońskiego pada teza, w której gest Proustowski musi zostać odbity w wiernej lekturze:

Obie „strony” *Poszukiwania* okazują się więc konieczne i nie tyle równorzędne (jak chciałby Genette), ile n i e m a l równorzędne. Mianowicie rzeczywistość pozorna, przemijająca i rzeczywistość trwała, prawdziwa, zostały ukazane... z równą lojalnością i czytelnikowi łatwo pozostać przy wniosku sceptycznym i analitycznym. Aby pójść tam, gdzie najwyraźniej chciał dojść pisarz, trzeba aktu wiary²⁵.

U Pouleta „dzienne oblicze dziecięcego istnienia (wcześniej nocne, niepewne, wieloznaczne śnienie), [przedstawia – przyp. J.O.] tę stronę słoneczną, gdzie rzeczy, oświetlone pełnym blaskiem, ofiarują kształt swój i trwałość istocie, która zwraca ku nim swe pragnienie i wiarę”²⁶ – stanowiąc o kształcie i trwałości tego, co doświadczane przez tworzący podmiot. U Błońskiego, który w tym miejscu bezpośrednio się na belgijskiego krytyka powołuje: „na początku istnieje naturalna identyczność między doznającym ja i doznaną rzeczą: umysł ludzki, przynajmniej w dzieciństwie, zanim podda się wysuszającemu działaniu inteligencji, pozostaje w spontanicznej zgodzie z rzeczywistością”²⁷. „Tematy”, w których Proust „objawia” się Błońskiemu, w swoich mechanizmach bardzo przypominają to, co Błoński mówił o obcowaniu z Arcydziełem.

Mówiąc o Prouście jako twórcy, Błoński mówi o nim w kategoriach tematycznych, Pouletowskich: „Taką twórczość – twórczość niejako do kwadratu – można by porównać do trudu krytyka, który odszukuje w tekście literackim niespodziewane znaczenia albo odkrywczе formy w płótnach starego mistrza. A wiadomo, że Proust był krytykiem znakomitym”²⁸. Według polskiego krytyka styl jest, tak jak i według Prousta, stwarzaniem świata na nowo: dotrzeć można do niego poprzez „nieznane znaki wewnętrznej księgi”, odcyfrowując własną wrażliwość; podobnie – wysoko – pojmował funkcje krytycznej lektury. Czy Błoński, czytając Prousta, który zamienił krytykę w performującą tezę krytyczne opowieść o ludziach, pastiszuje nie tylko Prousta, ale też Pouleta, czyniąc z nich z kolei bohaterów-style swojej własnej krytycznej opowieści? Być może, a być może mamy tu do czynienia tylko z fragmentem bardzo dobrze przeczytanej, przełożonej i urzeczywistnionej francuskiej krytyki – w sposób pokazujący metodę, do której krytyk się odwołuje. Być może jednak Błońskiemu lepiej się po prostu z Pouletem (i Proustem) oddycha. Jak pisał w swoim dzienniku, kontynuując myśl o polityce: „W ogóle mam wrażenie,

²⁴ G. Poulet, *Czas...*, s. 285.

²⁵ J. Błoński, *Widzieć jasno...*, s. 19.

²⁶ G. Poulet, *Czas...*, s. 281.

²⁷ J. Błoński, *Widzieć jasno...*, s. 109.

²⁸ *Ibidem*, s. 127.



że w moim życiu za wiele miejsca zajęły sprawy nie najważniejsze: polityka i podróże... A najważniejsze były sprawy religijne, ta jakby drzazga Boża, która tkwiła we mnie latami...”. I dalej: „Nawet w *Zmianie warty* jest jakby wołanie o wartości, które nie byłyby pokoleniową mitologią”²⁹.

Bibliografia

- Bachelard G., *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyb. H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, przedm. J. Błoński, Warszawa 1975.
- Barthes R., *Mit i znak*, przeł. W. Błońska i in., wyb. i wstęp J. Błoński, Warszawa 1970.
- Barthes R., *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, wstęp K. Kłosiński, Warszawa 2008.
- Błoński J., *Widzieć jasno w zachwyceniu. Szkic literacki o twórczości Prousta*, Warszawa 1965.
- Błoński J., *Zmiana warty*, Warszawa 1961.
- Błoński przekorny. Dziennik. Wywiady*, wyb. i oprac. M. Zaczyński, Kraków 2011.
- Poulet G., *Czas*, przeł. J. Błoński [w:] *Proust w oczach światowej krytyki*, wyb., red., przedm. J. Błoński, przeł. J. Błoński i in., Warszawa 1970.
- Poulet G., *Metamorfozy czasu. Szkice krytyczne*, przeł. W. Błońska i in., wybór J. Błoński, M. Głowiński, przedm. J. Błoński, Warszawa 1977.
- Proust w oczach światowej krytyki*, wyb., red., przedm. J. Błoński, przeł. J. Błoński i in., Warszawa 1970.
- Rosset F., *Widzieć Francję w zachwyceniu [w:] Jan Błoński... i literatura XX wieku*, red. R. Nycz, M. Sugiera, Kraków 2002.
- Szkola genewska w krytyce. Antologia*, wyb. H. Chudak i in., Warszawa 1998.

²⁹ *Błoński przekorny...*, s. 23.

